Numer 88. **Lwów dnia 18. Kwietnia 1871 — Wtorek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 18. kwietnia.

Rada Państwa dziś rozpoczyna na nowo przerwane Świętami Wielkanocnemi prace. Gabinet stanie przed nią wzmocniony nowo mianowanym członkiem, wzmocniony nie tylko co do liczby lecz także co do wewnętrznej siły. Przełamał już bowiem pierwsze lody niedowierzania i podejrzeń, które mu towarzyszyły czas jakiś, po jego powstaniu, przebył szczęśliwie kilka walk i potyczek z zaciętymi swymi wrogami — centralistami, którzy faktycznie nigdy nie byli tak rozbici, jak są obecnie Mianowanie p. Grocholskiego, które uważamy za rękojmię dobrych zamiarów gabinetu względem kraju naszego, oby było pierwszym krokiem na drodze do pomyślnego dla obu stron kompromisu. Chcemy wierzyć, że życzeniom naszym stanie się zadość.

Prawdziwe trudności przedstawia gabinetowi obecnie jeszcze tylko ugoda z Czechami, którzy uparcie stoją na gruncie praw swego królestwa. Lecz i tu, acz może nie tak prędko, znaleźćby można przy dobrej z obu stron woli pewne punkta styczne, które dałyby się użyć za podstawę do rokowań. Jako takie uważamy przytoczone przez nas wczoraj punkta uchwalonej w Pradze rezolucyi stronnictwa konserwatywno katolickiego. Punkta te polecamy tem większej uwadze mężów stojących u steru rządu, ile że zgodzili się na nie reprezentanci tak czeskiej jak i niemieckiej narodowości — a antagonizm między temi dwiema narodowościami był jeśli nie głównym to przynajmniej jednym z ważnych powodów scysyi rządu z Czechami.

Nie wiemy na jakiej podstawie toczą się obecnie rokowania z Czechami; fakt jednak że się toczą, pozwala przypuszczać, iż strona dotąd tak uparta przecież na pewne ustępstwa przystawać musi.

Ugoda z Czechami byłaby aktem, którego doniosłości dowodzić nie potrzeba. A po tej ugodzie i po załatwieniu sprawy galicyjskiej byłyby nieomal przełamane wszystkie trudności stojące na przeszkodzie wewnętrznemu skonsolidowaniu Austryi.

W każdym razie rada państwa zbiera się pod znacznie pomyślniejszemi dla usiłowań gabinetu auspicyami Z jednej strony szyki opozycyi przełamane, z drugiej — usunięte, acz jeszcze nie zupełnie, niedowierzanie i podejrzenia. Może Bóg da iż obecną wiosenną kampanię parlamentarną zapiszą dzieje na pierwszej karcie odrodzenia monarchii austryackiej.

Stosunki austryacko-rosyjskie.

Za mało może zwraca na siebie potrzebną uwagę żywy spór między urzędowemi organami gabinetu wiedeńskiego i petersburgskiego. Chodzi im o znaczenie ostatniej konferencyi londyńskiej a właściwie o doniosłość zwycięztwa, które Rosya na tejże konferencyi odnieść miała Urzędowy *Journal de St. Petersburg* obwieścił je w sposób tak dalece innym państwom ubliżający, że również urzędowa *Wiener Zeitung* ujrzała się zmuszoną do pośrednich wyjaśnień i sprostowań. które dostatecznie dowiodły iż rządowi austryackiemu arrogancya rosyjska miłą nie była. Dziennik petersburgski odpowiedział na to z namiętnością i arrogancyą, odpowiednią chyba samemu przededniu wypowiedzenia wojny, czego oczywiście wiedeński organ urzędowy milczeniem pominąć nie mógł.

Jestto wprawdzie tylko walka papierowa, która najprawdopodobniej skończy się bez dalszych następstw i bez krwi przelewu. Nie z tego też względu zwracamy na nią uwagę, iżbyśmy w niej upatrywali zaród ważnych wypadków wojennych

Bez pewnej doniosłości nie jest jednak ta sprawa. Świadczy ona bowiem dowodnie o tem, co chyba dla bardzo zaślepionych umysłów może być niewidocznem, że mianowicie stosunki polityczne i międzynarodowe Austryi i Rosyi wikłają się coraz bardziej, wikłają w węzeł, który po niejakimś czasie chyba inaczej jak orężem rozwiązać się nie da.

Bądź co bądź w głosach organów urzędowych przebijać się musi bogdaj częściowo usposobienie samych rządów. Szczególniej zaś jeżeli te organa tracą miarę zwyczajnej kurtoazyi, jeżeli z namiętnemi występują inwektywami, można być pewnym że poza tą namiętnością ukrywa się niechęć silna, głęboka i powikłania niezawsze bezpieczne.

Wreszcie rzecz jest zanadto jasna, aby jej dojrzeć nie można było. Doniosły fakt dziejowy złączenia Niemiec, zaglomerowania całej środkowej Europy w jedno kolosalne państwo polityczne, nie może pozostać odosobnionym. Wywołać on musiał i musi dążności podobnej aglomoracyi na wschodzie europejskim, podobne namiętne dzwignięcie sztandaru paurosyjskiego.

W obec tych dwóch fatalnych i silnych prądów jedynym puklerzem zagrożonych ludów staje się Austrya. Jeżeli zaś nie mogła zasłonić Niemców, to nie wynika ztąd wcale, aby nie mogła zasłonić Słowian. Czuje to Rosya, wie że Austrya zasłonić ich chce, i dla tego po Polsce poświęca najgwałtowniejszą nienawiść Austryi.

Jeżeli można powiedzieć, że historya przeznacza w pewnej chwili każdemu narodowi rolę niejako misyjną, rolę czynnej i zbawiennej dla drugich usługi — to właśnie o Austryi w obecnej kontemplacyi wypadków politycznych coś podobnego powiedzieć by się dało.

Niestety jednak czują to i rozumieją daleko lepiej ci, przeciw którym Austrya ma działać, niżeli ci, w których interesie ona działa. A jeżeli ten zarzut trafia najpierw zaślepieńców takich jak Czesi, to trafić on musi przy sumiennem rozpatrzeniu sprawy i tych, o których tego najmniej spodziewać się można było, i Polaków.

Kończąc na dzisiaj nawiasową wzmianką, nie omieszkamy przy sposobności podnieść tej sprawy dokładniej i obszerniej.

Minister bez teki.

Odręcznem pismem cesarskiem, które urzędowa *Wiener. Ztg.* ogłosiła w niedzielnym swym numerze, mianowany został poseł Kazimierz Grocholski ministrem.

Nominacyę tę powitaliśmy z żywą radością. Nie dlatego, jakobyśmy samo mianowanie Polaka ministrem uważać mieli za koncesyę jakąś, lecz z tego powodu, że przyjęcie godności ministra przez prezesa naszego koła delegacyjnego uważamy za wskazówkę pomyślnego rezultatu rokowań z rządem.

Zdaje nam się, że nie jedno próżna chęć schlebienia naszej ambicyi narodowej spowodowała nominacyą p Grocholskiego. Wiedzą w Wiedniu bardzo dobrze,ześmy Polacy nigdy prawie nie szukali sławy w osiągnięciu wysokich godności urzędniczych, zwłaszcza pod rządem austryackim. Kto ma taką dziejową przeszłość, jaką my mamy, tego zaledwie nęcić może tytuł austryackiej ekscellencyi...

Więc jak z jednej strony p. Grocholski przyjmując godność ministra, musiał mieć pewną rękojmię iż rząd sprzyja krajowi, tak z drugiej strony niepodobna przypuścić, by Rada ministrów przyjmując do swego grona najwybitniejszego przedstawiciela żądań autonomicznych kraju naszego, była tymże żądaniom wprost przeciwną.

Pan Grocholski jako minister bez teki, zdaje się być obecnie przeznaczonym na to, by wobec Rady Państwa bronił wnieść się mających przedłożeń rządowych w sprawie autonomii Galicyi.

Niewątpimy że p. Grocholski znający lepiej niż kto inny potrzeby kraju naszego zechce jako minister dążyć do ich zaspokojenia z tą samą gorliwością, którą się odznaczał będąc posłem i delegatem. O to więc możemy być prawie zupełnie spokojni; wypada nam tylko życzyć nowemu ministrowi by usiłowania jego pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem.

Lecz p. Grocholski stawszy się ministrem austryackim inne jeszcze wziął na się obowiązki. Nie może się ograniczyć na jednej tylko Galicyi, owszem monarchię całą musi mieć na oku. I tu przedstawia się szanownemu rodakowi naszemu piękne pole działania. Jednakże jeżeli chce mieć powodzenie niech nie traci z oka tradycyi polskiej, która mu wskaże katolicyzm jako jedyny grunt, na którym budowa pomyślności monarchii jedynie wznieść się i wzrastać może.

Odsełamy ministra austryackiego do tradycyi polskiej, tem bardziej, ile że obecne położenie Austryi analogicznem jest prawie z położeniem Polski w chwilach upadku. Te same potęgi demoniczne, które w owym czasie ojczyznę naszą przyprawiły o utratę niepodległości, spiskują dziś na zgubę i zagładę Austryi Z jednej strony protestantyzm a raczej wyrosła na jego gruncie rewolucya, z drugiej strony schizma w tej samej postacyi w jakiej ją widzieliśmy podkopującą niepodległość Polski. Polak w radzie korony niech reprezentuje ideę katolicką i konserwatywną. Niech wpływa w tym duchu na swych kolegów w gabinecie i niech obok zaspokojenia uprawnionych dążeń do autonomii nie spuszcza nigdy z oka kwestyi nierównie ważniejszej — kwestyi która najżywiej obchodzi miliony obywateli, a którą jest sprawa katolicyzmu.

Wzmagający się silnie, w ostatnich zwłaszcza czasach ruch katolicki w Austryi, ułatwi p. Grocholskiemu zadanie pod tym względem. Nie potrzeba mu jak powołać się na te żywe objawy nie wystygłej wiary i przywiązania do Stolicy św. które widzimy w tylu krajach koronnych monarchii, a którym kraj nasz, acz nie głośno, niemniej jednak z całej przyklaskuje duszy.

Unita cattolica podaje następujący artykuł:

Expiacya francuska za bluźnierstwa Ernesta Renana.

> Tytus oblega bogobójczą Jerozolimę, w której tworzą się trzy stronnictwa nawzajem sobie nieprzyjaźne i okropna drożyzna panuje.
> Rok 70 w miesiącu wrześniu.
>
> Prusy oblęgają Paryż gdzie Renan zaprzeczył bóstwa Chrystusowi, a miasto opanowane jest przez partye i dotknięte ciężkim głodem.
> Rok 1870 w miesiącu wrześniu.

Pan Bóg w miłosierdziu swojem okrył hańbą oblicze Francuzów, ażeby poznali imię Jego i potęgę. O tak! W dniu chłosty trzeba wspomnieć na dni grzechu, a w marcu r. 1871. przypomnieć rok 1864. W tym roku Ernest Renan wydał kosztem wydawców żydowskich braci Levi, bezbożne dzieło pod tytułem „Życie Jezusa“, a z Paryża rozszerzano tę niegodziwą książkę i rozrzucano po Francyi i Włoszech — a nawet po całej Europie. Najsłodszy Jezus był znieważony, wyśmiany i ubiczowany tem piórem djabelskiem. I tak syn Boży nazwany był „chłopiskiem galilejskim“ który na świat patrzył przez pryzma własnej dobroduszności (naivité) (str. 40); nazwanym był „młodzieńcem demokratycznym“ (str. 147) „młodym fanatykiem“ (str. 160) „moralistą nieumiarkowanym“ którego wymagania nie znały granic; który lekceważył rozumne granice natury ludzkiej; który obrażał wszelki takt, i dla którego przyjaźń, rodzina i ojczyzna żadnego nie miały znaczenia (str. 3_2); nazwano go człowiekiem „przebiegłym“, który niekiedy używał niewinnych podstępów i udawał uczonego (str. 162); który wcale nie zaprzeczał wieści, jakoby był cudotwórcą (str. 265), który lubił zaszczyty i przyjmował cześć mu składaną dla tego, że mu służyły za środek do jego celów (str. 374).

I w tym sensie pisał Renan dalej, miotając najstraszliwsze bluźnierstwa przeciw temu Najdroższemu Jezusowi, który i za niego i za nas był umarł. Aż strach powiedzieć, a przecież jest prawdą, że pieniądz Francyi służył do kompilacyi tej bezwstydnej książki; albowiem skarb cesarski dostarczył autorowi przeszło 60,000 franków na wycieczkę naukową do Syryi, której rezultatem i owocem był ów bezbożny romans, rozrzucany z

---

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

II

Brat i narzeczony.

(Ciąg dalszy)

— Zkąd ty wiesz to wszystko? zapytał go Jakób, projekta ucieczki sypiesz jak z rękawa, jakbyś o niczem innem całe życie nie myślał.

— Oddawna już, bowiem, przewiduję chwilę niebezpieczeństwa i chociaż nazywają mię sowizdrzałem, przygotowany jestem na wszystko. Dlatego też podjąłem się kierować naszą podróżą; wiedziałem którędy iść można.

— Ale pocóż dajesz nam pan takie szczegółowe instrukcye? spytała Izabella, wszak razem z panem tę podróż odbywać będziemy.

— Nie, panie. Józef wspomniał, że w klubie rewolucyonistów w Montrieux mówiono o zamku Tournelles, i że komisarz oświadczył, iż natychmiast tam się udadzą. Panna Izydora i ksiądz opat du Pin pozostali sami; każdy z nas ma swój obowiązek do spełnienia; Jakób winien ocalić narzeczonę swoją; ja bronić będę córkę dobroczyńców moich i opiekować się starością tego, który od mego dzieciństwa uważał mię i kochał jak syna. Powracam więc do Tournelles

— Dobry, drogi mój Gustawie! zawołał Jakób ściskając go serdecznie. Nie śmiałem się pytać o twoje zamiary; oświadczeniem swojem poświęciłeś mi życie. Odjadę teraz spokojny, że siostra moja będzie miała opiekę, że przy niej drugiego jej brata zostawiam i z sercem swobodnem towarzyszyć będę ukochanej narzeczonej mojej.

— Młodzi przyjaciele pozostali sami; panie odeszły się przebierać a Gustaw nowe polecenia i jeszcze bardziej szczegółowe instrukcye dawał Jakóbowi, co do podróży, którą on teraz już miał kierować; Jakób po tysiące razy polecał Izydorę swemu przyjacielowi.

— Nie wiem, czy się zobaczymy już kiedy, bo w okropnych tych czasach chwilowe nawet rozłączenie może się stać wiecznem. Powiedz Izydorze, że jeśli chce abym był szczęśliwy w tem życiu a spokojny w przyszłem, niech się nie waha w razie niebezpieczeństwa przyjąć całkowitej opieki twojej. Powiedz jej, że jej na to formalne daję przyzwolenie, i że z największą radością dowiedziałbym się o waszem połączeniu. Znam ją dobrze: dla niej obowiązek już najważniejszym przewodnikiem w życiu i wolałaby umrzeć niż uchybić mu w czemkolwiek.

— Powiem jej to tylko w razie gwałtownej konieczności, odrzekł Gustaw, inaczej Izydora pozostanie wolną.

— A jednąk, ty ją kochasz.

— Kocham ją, to prawda! kocham ją więcej niż moje wszystkie nadzieje przyszłości, niż najdroższe wspomnienie minionych czasów; ją tylko i ciebie mam na całym świecie; ale ona mię nie kocha!

— Biedny Gustawie! — zawołał Jakób rzucając się w jego objęcia, — ona cię pokocha, zobaczysz.

— Mylisz się Jakóbie, — smutnie wstrząsając głową odpowiedział Gustaw, — nie, ona mię nigdy kochać nie będzie Razem zginiemy może, i to jedyna łączność jaka tu na ziemi między nami być może. Ale nie traćmy czasu, godzina późna, a wy przed wschodem słońca powinniście być już ztąd daleko. Zostawiam tu dwa wasze konie, zabieram mego i zaręczam ci, że on wypoczywać tej nocy nie będzie, pomimo, że dzisiaj nie mało się już zmęczył.

W tej chwili weszły kobiety gotowe już do drogi. Izabella była zachwycającą w wieśniaczem ubraniu Jakób niepokoić się począł.

— Niepotrafimy nigdy przejść niepostrzeżeni z taką wieśniaczką.

— Niech się pan nie obawia, potrafię ja dobrze grać moją rolę, odrzekła mu Izabella z uśmiechem.

Pozamykano bramy, drzwi wszystkie i szafy, pochowano klucze, co zresztą było ostrożnością zbyteczną i przez bramę wiodącą do parku puszczono się w podróż starając się usilnie jak najmniej śladów tego przejścia zostawić.

Gustaw ze ściśnionem sercem pożegnał się z nimi; ze łzami rzucił się w objęcia Jakóba prosząc go aby oszczędzał swe życie.

— Pamiętaj, — mówił — że śmierć twoja, byłaby śmiercią dla Izydory, pamiętaj że ty i ona jesteście jednem i że cios każdy musi was dotknąć oboje. Bądź zdrów i myśl o nas

Z temi słowami wsiadł na konia i galopem puścił drogą do Tournelles wiodącą. Jakób tymczasem i całe towarzystwo jego skierowało się ku Mans, krokiem powolnym, z wesołym na twarzy wyrazem jakby im żadne nie zagrażało niebezpieczeństwo.

Gustaw nie zatrzymywał się ani razu w ciągu całej owej podróży, koń jego chociaż zmęczony, nowych sił nabierał zachęcany głosem i razami swojego pana Nareszcie zdala ukazała się ciemna fasada zamku, ozłocona pierwszym promieniem jutrzenki; Gustaw swobodniej odetchnął.

Paryża a wszędzie od ludzi uczciwych odpychany z odrazą i z oburzeniem. Mimo to Renan utrzymał się przy swej katedrze w kolegium cesarskiem, a w tym samym czasie, gdy pana Laprade usuwano z katedry w Lyonie, za napisanie satyry przeciw cesarstwu, nieprzyjaciel Jezusa Chrystusa uczył, zarabiał i tryumfował w stolicy.

Były kapitan artyleryi, choć protestant i syn osławionego Fouqier Thinville, konwencyonalisty i królobójcy, nie mógł tego przenieść na sobie, i do senatu cesarskiego posłał petycyę, w której się domagał ukrócenia swawoli bezwstydnej prasy, niszczącej i obalającej religię, rodzinę i sam rząd. Petycyę tę rozbierano na dniu 17. marca roku 1864; a kardynał Bonnechose korzystając z tej zręczności, napiętnował hańbą bezbożność Renana i zniewagę, jakiej się dopuścił nietylko względem katolików, ale w ogóle względem chrześcian we Francyi i w całym świecie. Lecz na następnem posiedzeniu t. j dnia 18. marca senatorowie imperyaliści żądali i dokazali tego, iż ponad tą petycyą senat przeszedł do porządku dziennego. A *Opinion nationale* pisała wtenczas: „Któż mianował Renana profesorem języka hebrejskiego w kolegium francuskiem? Cesarz. Otóż cesarz znał Renana, znał jego idee, jego zasady, znał dostatecznie męża, któremu powierzył misyę naukową w Syryi, i dla tego wiedział, iż tenże „nie nauczałby ze swej katedry innych zasad, jak te, które zawsze objawiał“. Otóż zdawało się, jakoby dziennikarze, imperyaliści i cesarz powtórzyli ów wściekły krzyk bogobójczych żydów: „krew jego niech na nas spadnie i na nasze dzieci“. — Sprawa Renana stała się sprawą cesarstwa, wolności i potęgi francuskiej. Lecz straszliwa owa imprekacya została w niebie wysłuchana, a upokorzenie, jakie chciano zgotować Bogu-Człowiekowi, spadło na biedną Francyę, a najprzód na jej cesarza. Występek bezprzykładny, popełniony bezkarnie wśród narodu chrześciańskiego, odebrał też doprawdy karę, jakiej nie ma w dziejach przykładu. Wojska pruskie dały w ostatniej wojnie dowody bitności nadzwyczajnej, a nowy cesarz niemiecki sam dziwi się, że zwyciężył Francyę, że ją zwyciężył w tak krótkim czasie, w taki sposób i we wszystkich spotkaniach. Któżby się był kiedy spodziewał takiego upadku? O miał słuszność Adolf Thiers, gdy płakał nad nim na zgromadzeniu narodowem; gdy go opłakują teraz wszyscy Francuzi; lecz niech nie płaczą tyle nad nieszczęściem, którem są dotknięci, ile raczej nad przyczynami, które je sprawiły Niech płaczą nad nową męką, którą przez siedm lat Jezus Chrystus musiał cierpieć w Paryżu, gdy Renan Syna Maryi niepokalanej za oszusta wydawał. Aby pierwsze zabójstwo dokonane na Synu Bożym, było pomszczone, dopuściła sprawiedliwość Boża w wrześniu r. 70 oblężenie, głód i zburzenie Jerozolimy; jako pomstę zaś powtórnej męki dopuściła w wrześniu r. 1870 klęskę pod Sedanem, rządy Gambetty, oblężenie i kapitulacyę Paryża.

Zgromadzenie narodowe w Wersalu.

Posiedzenie z dnia 10. kwietnia.

Po mowie Favra, którą w jednym z poprzednich numerów podaliśmy w obszerniejszem streszczeniu. przechodzi zgromadzenie do dyskusyi nad ustawą municypalną.

De Castellane zabiera głos do artykułu 10 ustawy municypalnej, który brzmi:

„Rada municypalna Paryża składać się będzie:

1) Z 40 członków, którzy będą wybierani bez względu na liczbę ludności po dwóch z każdego arrondissement.

2) Z członków w liczbie odpowiedniej cyfrze ludności. Każdy arrondissement liczący więcej niż 12.000 wyborców będzie o tyle więcej radnych municypalnych wybierać, ile razy posiada po 6000 wyborców; przyczem zważyć należy, że dla ułamka wzwyż 3000 wyborców przypada także wybór jednego radnego.“

Jeżeli Paryż a raczej zbłąkana część jego mieszkańców zapoznała prawa Zgromadzenia narodowego, to my nie dopuśćmy, by mówiono, iż zgromadzenie narodowe nie uznało z tego powodu praw Paryża (bardzo dobrze!) Chociaż jestem stanowczo zdecydowanym bronić praw zgromadzenia narodowego, nie usuwam się przeto od obrony praw Paryża.

Ludzie uczciwi w Paryżu wystawieni w tej chwili na tyle cierpień, woleliby podług zdania p. de Castellane, jeszcze jakiś czas przebywać wśród tej straszliwej sytuacyi, byle tylko otrzymali ustawę, zabezpieczającą im na przyszłość wolność, dobrobyt i bezpieczeństwo.

Randot stawia poprawkę tej treści, że w każdym z 20 arrondissements paryskich ma być ustanowiona osobna rada municypalna Uzasadniając swój wniosek powiada Randot: Wy panowie, nie kochacie komuny paryskiej, i macie słuszność. Wy ją pokonacie obecnie lecz bać się jej będziecie i nadal, a jednak rada municypalna taka, jakaby wypłynęła z waszej ustawy, byłaby tylko legislacyą teraźniejszej komuny. (Głosy przyznania na wielu ławach).

Nie legalizujcie więc tego, co dziś jest tylko owocem gwałtu. Żaden rząd nie byłby w stanie stawić oporu wybranej przez Paryż radzie municypalnej. Jakim więc sposobem można by udzielić Paryżowi swobód municypalnych unikając zarazem niebezpieczeństw, na które zwróciłem uwagę panów? Oto tym sposobem, że przyjmując moją poprawkę stworzycie przez to znacznie rozleglejsze municypalne życie, a przytem usuniecie wszelkie nadużycia polityczne.

Nie zapominajcie panowie, że ulepszenia we Francyi zawsze tylko pod naciskiem wydarzeń przychodziły do skutku. (To prawda!) My jesteśmy ludźmi doświadczenia; miejmy więc odwagę do wszelkich reform. Ostatnia to sposobność do stwierdzenia czynem liberalnego i reformatorskiego ducha. Jeżeli przyjmiecie moją poprawkę, to jestem pewny, że w całej Francyi mówić będą. Oto ludzie rozumu i serca! (Oklaski).

Hr. Joubert. Zabieram głos na to tylko by panom oświadczyć w imieniu komisyi, że takowa na poprawkę p. Randota zgodzić się nie może. Niebezpieczeństwom, których się obawia wnioskodawca da się zaradzić w ten sposób iż włoży się do ustawy postanowienie następujące: „Wybory odbędą się wtedy dopiero, gdy spokój i porządek w mieście zostanie przywrócony.“

Leon Say przemawia przeciw poprawce, która mu się wydaje niepodobną do przeprowadzenia tak z administracyjnych jak i z politycznych względów. O zapobieżenie niebezpieczeństwom w inny sposób postarać się trzeba.

Picard, minister spraw wewnętrznych, — mówi w duchu poprzedniego mowcy.

Berenger jest za poprawką Randota. Nie można temu zaprzeczyć, że we Francyi gdy się razem zejdzie 30 osób, muszą zajmować się polityką

Zapobiedz by temu mogły rady municypalne składające się z małej ilości członków; zyskałyby na tem także interesa municypalne.

Thiers. Nie będę się zapuszczać w powyższą kwestyę, chcę tylko prosić panów, byście pomni godności własnej odłożyli dyskusyę na jutro (Tak, tak!). Słuchałem z wielką uwagą dotychczasowych mowców i zauważałem, że Zgromadzenie w swem wzburzeniu nie oceniało należycie argumentów ogromnej doniosłości, przytoczonych z tej trybuny. Gdyby godzina nie była tak późna, i gdybym nie potrzebował obawiać się, że i nadal mowcom towarzyszyć będzie to samo wzburzenie umysłów, to powiedziałbym panom, że są niepokonane trudności, które całkiem przeoczono... (Głosy: A więc na jutro!)

Dyskusyę odroczono na dzień następny.

Wiadomości z Rzymu

Korespondent *Tyg. Katol* z Rzymu donosi:

„*Unitá Cattolica* wytacza przed czytelnikami zabawną historyę, o której mój praprapoprzednik, a wasz dzielny korespondent z. r. 1866 w swoim czasie donosił. Chodziło o Napoleona III., którego wtedy i wasz korespondent tak charakteryzował dosadnie, że w dziennikarstwie francuskiem zrobił się gwałt, a nawet *Tygodnikowi* zabroniono wstępu do Francyi czas jakiś. Otóż *Unitá Cattolica* nie lepszą była od waszego korespondenta i 29go grudnia 1866 za słuszny artykuł o upadku cesarstwa francuskiego, skazał sąd turyński, na wniosek posła francuskiego, redaktora na 1 miesiąc więzienia i 600 fr. kary. Redaktor karę odsiedział, ale z zapłatą pieniędzy zwłóczył aż do tego czasu. Główny punkt obrazy Napoleona leżał w tem że mu przepowiedziała *Unita* upadek nędzny i przesłała dla pamięci Napoleonowi, ministrom, ambasadorom osobne egzemplarze, aby sobie odczytali, gdy się rzecz spełni. Wiadomo, co się pod Sedan stało i ile ks. Margotto prawdy w tym artykule powiedział. Najciekawsza jednak, że owych niezapłaconych 600 fr. żądano od redaktora w tych dniach, kiedy się wszystko sprawdziło. *Unita* powiada, że powinien redaktor za bystrość i przenikliwość polityczną odebrać dyplom, ale nie opłacać się grubo za przepowiednię spełnioną. Nic nie pomogło, musiała zapłacić, i znów prorokuje w podobny sposób o Lanzy, Selli; tylko o Wiktorze Emanuelu fiskus nie pozwala.

Pisze *Unita*, że w mieście Lugo sekta tak się rozzuchwaliła, iż dnia 19. z. m w niedzielę rano wpadli głowacze do kościoła katol podczas mszy św., powywracali ławki, pobili dziada kościelnego i kilka kobiet; ksiądz ukończywszy mszę św., ledwo zdołał zamknąć się w zakrystyi Tegoż dnia na ulicy innego księdza kamieniami obrzucali, i ze szpitala w dzień biały pewnego młodzieńca zmarłego przemocą wykradli i jemu pogrzeb masoński sprawili. Władze rządowe spokojnie się wszystkiemu przyglądały, choć pogrzeb odbył się o godzinie zakazanej przez prawo.

Przed miesiącem donosiłem już o wyjść mającym dzienniku *Voce della Verità.* Od 1 b. m rozpoczyna na dobre wychodzić, będzie codziennym organem towarzystwa p. t: *Societa per gl'interessi cattolici.*

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 16. kwietnia.

Przez nominacyę dziś w *Wiener Zeitung* ogłoszoną, a w Meranie 11. b. m. przez N. Pana podpisaną, posła Grocholskiego na ministra bez teki, o której na przemian to powątpiewano, to jej zaprzeczano, spełnił się jeden z faktów przez wiedeńskiego korespondenta *Unii* od dawna zapowiedzianych i część akcyi dzisiejszego ministeryum w sprawie rezolucyi galicyjskiej stanowiących. Jeżeli powołanie do gabinetu, tak powszechnie szanowanego, na zaufanie współrodaków ze wszech miar zasługującego, a z poświęcenia i zamiłowania dla kraju znanego męża, jest już przez sam ten dobry wybór pomyślnym wypadkiem i rękojmią dobrej przyszłości, to ma ono także znaczenie jako zapowiedź dalszych do ustalenia stanowiska, praw i stosunków Galicyi zmierzających a przedsięwziąć się mających kroków Nie trzeba bowiem, jak to niektórzy robią, uważać nominacyę p. Grocholskiego, za prosty wynik chęci mienia Polaka w łonie gabinetu, boć dotychczas przezeń najnowsze stanowisko polityczne jako przewodniczącego w delegacyi, i długie negocyacye z rządem które jego zamianowanie poprzedziły, dowodzą że przyjęcie nie było bezwarunkowem, i nadają mu nader wybitną barwę; lecz zarazem nie trzeba odrazu za dużo żądać, nie należy zapominać o trudnościach z jakiemi gabinet ma do walczenia i szczególnie nie być jednostronnym, ani stawiać się na gruncie zupełnie wyłącznym. Jeśli, o czem wątpić nie można, Galicya chce aby to co uzyska było trwałem, aby jej stanowisko, jako części składowej państwa było jasno określonem i zabezpieczonem, to zrozumieć musi że pierwszym i jedynym nawet warunkiem dopięcia tego celu, jest wszechstronne zastosowanie zasad na które i ona się powołuje. Jest to zbyt jasne, aby potrzebowało dowodzenia, a równie widocznem jest że te zasady wyznawane są przez tak zwaną opozycyę prawowitą, reprezentowaną po za parlamentem przez Czechy, w Izbie zaś przez prawicę, a która przeto jest naturalnym Galicyi sprzymierzeńcem; łącznie z nią działając, dojdzie ona prędko do celu, a gdy go dopnie, będzie przyszłość miała zagwarantowaną. Na tej prostej, naturą rzeczy wskazanej drodze, zwycięstwo jest pewne, a doświadczenie powinno było przekonać że porozumienie z liberalną lewicą nigdy do niczego nie doprowadzi; jeżeli *Dziennik polski* mimo kilkuletnich experymentów nie przestaje umizgać się do liberalizmu to niech Galicya posłucha co mówi p. Rechbauer, który w mowie do wyborców wskazuje na rabunek kościoła, na zcentralizowane aglomeraty państwowe i na inne tym podobne bezprawia, jako na szczyt cywilizacyi, a zarazem powiada że Galicyi można zrobić ustępstwa tylko w zamian za poparcie przez nią wyborów bezpośrednich. Oto sprawiedliwość pojęta przez liberalizm, oto jego „zasady“; — zaprawdę lepiej zarekomendować się nie mógł jak przez notę p. Rechbauera!

Przez kilka dni, nietylko tutejsze, ale i niektóre zagraniczne dzienniki nie przestawały uporczywie powtarzać, że się prowadzą rokowania między Moskwą i Turcyą i że niebawem zakończą się przymierzem między temi dwoma, bardzo już serdecznie do siebie zbliżonemi państwami. Nie mogąc, przyznaję się, wierzyć tej dla Austryi nader niepokojącej wiadomości, ani dobrze pojąć w jakim celu, pod jakiemi warunkami i na jakiej podstawie takie przymierze mogło być zawarte, nie chciałem zwracać na to uwagi czytelników *Unii*, dopóki nie będę, o ile się da pewnym, jak dalece jest to z prawdą zgodne. Otóż z najpewniejszego, jakie w Wiedniu można znaleźć źródła, pochodzącego ze strony bardzo blisko w tej sprawie interesowanej, powiedzieć dziś mogę, że ani tego przymierza nie ma, ani żadne ku temu zmierzające kroki zrobione nie były; co więcej, zapewniano mnie, że w Stambule zbyt dobrze wiedzą do czego porozumienie z Moskwą, dziś szczególnie, prowadzić i czemby okupione być musiało, aby Turcya kiedykolwiek na tak ślizką drogę wprowadzić się dała

---

Przegląd polityczny.

Austrya - Węgry. (Wiwat Döllinger!) Wiedeńska rada miejska ma szczególniejsze upodobanie orzekać w kwestyach teologicznych i politycznych, o których rzadko kiedy ma dokładne wyobrażenie. Zamiast pilnować obowiązków spraw i załatwiać je w duchu potrzeb miasta, którego jest reprezentacyą, bawi się rada w wysokie teologiczne i polityczne dysputy, które, zważywszy, brak kompetencyi, wszędzie tylko śmiech i politowanie budzić muszą Prof. Döllinger, któremu wiedeńskie dzienniki spiewają majufes pochwalny, doczekał się uznania od wiedeńskiej Rady; na wniosek bowiem niejakiego Umlaufta uchwalono przesłać monachijskiemu przeciwnikowi nieomylności adres z uznaniem „za jego mężne stanowisko wobec nauki o nieomylności Papieża.“ Równocześnie uchwalono wystosować petycyę do ministerstwa, żeby uregulowało w drodze ustawodawczej stosuek między państwem a kościołem.

Prof. Döllinger zbiera owoce swego postępowania. Takie uznanie „mężnego stanowiska“ wyszłe od Rady, znanej ze swych pogańskich dążności, musi kompromitować profesora teologii chrześcijańskiej.

— Cesarz wydał następujące najwyższe pismo odręczne:

Kochany panie Grocholski! Mianuję Cię Moim ministrem.

Meran, 11. kwietnia 1871.

Franciszek Józef m. p.

Karol hr. Hohenwart m. p.

Francya. (Wojna domowa). Podaliśmy wczoraj list arcybiskupa paryskiego do Thiersa, dziś zaś zamieszczamy list Degnery'ego, proboszcza św. Magdalenny do członków rządu wersalskiego. Opiewa on: Panowie! Z własnego popędu i powodując się li własnem mem sumieniem, piszę do was, abyście chcieli przeszkodzić egzekucyom dokonywanym na rannych i do niewoli zabranych jeńcach. Egzekucye te wywołują w Paryżu ogromne oburzenie i mogą dać powód do okropnych represaliów. Zdecydowani są tutaj za każdego skazanego na śmierć, rozstrzelać dwóch lub więcej zakładników jakich komuna ma w swem ręku. Pamiętajcie więc na to, o ile należy zmienić tryb dotychczasowego postępowania, o co was proszę jako kapłan. *H. Degnerry.*

Przypisek. Uważam za potrzebne oświadczyć wam, iż list ten napisałem z własnej inicyatywy, bez najmniejszej z jakiejkolwiek strony presyi! — Zapewnienia w tych listach, że takowe nie były pisane pod naciskiem komuny, nasuwają właśnie podejrzenie, że się przeciwnie działo.

W miarę jednak jak się zbliżał, jakiś niezwykły i niepokojący hałas doleciał jego uszów; zdało mu się że słyszy okrzyki, tętent koni i szczęk pałaszy; światła jakieś pokazywały i znikały w oknach zamkowych; gdy przybył znalazł bramę otwartą, mosty spuszczone a wszystko do koła w strasznym nieładzie.

Zapóźno! — zawołał z rozpaczą, — już jej nie zobaczę.

Kierując się w stronę zkąd go dochodziły głośne pijanych okrzyki, przybył do jadalnej sali. Tam, uderzył go straszny i bolesny widok.

Blady i nieruchomy opat du Pin leżał w ulubionem poręczowem krześle, gdzie dniem przedtem Gustaw widział go jeszcze tak spokojnym i wesołym.

Młodzieniec jakiś w myśliwskim ubiorze klęczał u stóp jego otoczony rojem płaczących domowników Twarzy jego Gustaw dostrzedz nie mógł, bo klęczący młodzieniec ukrył ją w dłoniach.

Na środku sali, w około wielkiego stołu, republikanie pili, spiewali i śmiali się wesoło, żartując szyderczo z umierającego starca.

Dowódzca ich, komisarz Cadaine stał obok spoglądając to na swoich podwładnych, to na otoczenie umierającego opata, śledząc pilnie każde poruszenie uwięzionych.

Od czasu do czasu odzywał się wyraźny choć słaby głos konającego kapłana Modlił się on i wzywał miłosierdzia Bożego nad Francyą i nad tymi, którzy go otaczali.

Cios jaki mu zadał nielitościwy komisarz, cios tak niespodziewany i gwałtowny zrywał ostatnią nić jego żywota na ziemi.

Dusza jego rozstawała się już z ciałem i powróciła do Stwórcy swojego.

— Boże mój wielki! mówił konający starzec, zbaw i ocal Francyę biedną, zbaw i ocal rodzinę de la Touraille, ostatniego potomka tego imienia, któremuś błogosławił przed wieki. Ocal ukochaną wnuczkę moją, a mnie przyjm jako ofiarę za nich! Odmawiajcie wraz ze mną modlitwy za umarłych, dzieci moje; wkrótce za duszę moją odmawiać je będziecie, bo czuję, że siły już uchodzą. *De profundis clamavi*..

— Czy będziecie wy milczeć? wrzasnął jeden z żołnierzy, ciskając szklanką w głowę starego marszałka dworu, który klęcząc podtrzymywał swego umierającego pana. Jeśli ten próżniak, stary niedołęga umiera, myśmy temu nie winni i nie dręczcie nas waszymi psalmami..

— Boże, nie ugodziszże piorunem tego potwora! zawołał Gustaw, nie mogąc się już dłużej powstrzymać i zjawiając się nagle w pośród pijącej tłuszczy.

Wyjął z kieszeni parę pistoletów i stając obok umierającego opata, na przeciwległym krańcu stołu, rzekł skierowując lufy ku bandytom:

— Pierwszy co się poważy z miejsca poruszyć, zginie natychmiast; za najlżejszem poruszeniem waszem strzelać będę; pozwólcie przynajmniej skonać spokojnie temu starcowi.

Głuche milczenie spowodowane raczej zadziwieniem niż bojaźnią przyjęło tę przemowę Gustawa.

Nikt nie wiedział kto jest ów młodzieniec i jakim sposobem tak nagle się pojawił.

Komisarz pierwszy oprzytomniał, dał rozkaz, aby zamknięto wszystkie wyjścia i przy każdem dwóch postawiono żołnierzy.

— Dobrze żeś nas uprzedził o tem, iż tu w zamku spadają z obłoków obrońcy, rzekł on do Gustawa. Bądź łaskaw naprzód powiedzieć jak się zowiesz, zanim inne pytania ci zadam.

— Coście uczynili z Izydorą de la Touraille? zapytał de Lusignan, nie zwracając uwagi na zapytanie dowódzcy; przed Bogiem i przed ludźmi odpowiecie za jej bezpieczeństwo.

— Jestem tu Gustawie! zawołała Izydora, biegnąc ku niemu, nie narażaj się dla mnie, błagam cię o to, bo mnie żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

— Co to jest? co to się znaczy? przemówił zdziwiony Cadaine, ciągłe przemiany i transfiguracye w tym zamku. Intrygować umiecie dobrze, każdy wam to przyzna. Patrzcie, jaki wybieg: żądałem aby mi brata przedstawiła, ona się przebiera po męzku, teraz znów dla ocalenia tego młokosa pojawia się w stroju kobiecym; samego szatana udawać potrafisz. Niechże was wszyscy!...

Komisarz wybełkotał przekleństwo i na wezwanie jednego ze swoich żołnierzy wychylił znów wina szklanicę dla dodania sobie animuszu.

— Co tam komisarzu, niech sobie robią co chcą, my pijmy! Masz przyprowadzić trzech więźniów; trzymasz ich w ręku. Twój stary, oto jest, a raczej wkrótce go nie będzie, lecz go zawsze choć martwego poznają. Młoda jaszczurka i ten wąż młody, także są tutaj; czegoż żądać więcej. Ten obywatel jest hrabią de la Touraille, a jeśli nim nie jest w istocie, będzie musiał nim zostać; jutro, za dnia, przypatrzymy się im lepiej; a teraz pijmy!

— Tak, pijmy! zawołał Cadaine, niech strzegą drzwi dobrze, aby nikt nie wyszedł. Rozpłączemy tę intrygę jutro, a raczej dzisiaj, bo już północ minęła.

— Niemam zegarka.

— Nic nie szkodzi; w zamku zegarki znajdziemy. (C. d. n.)

Paryż odznacza się w chwili obecnej dziwną rezygnacyą. „Nikt nie odważył się — mówi korespondent *Köl. Ztg.* — jednem słówkiem pisnąć przeciw komunie. Każdy drży o swą wolność i swą głowę. Rekwizycye odbywają się na wielką skalę. Kościoły splądrowano do szczętu, a kapłanów uwięziono. Nie mało rekwirują także w domach prywatnych. Gwardziści narodowi udają się tam pod pozorem, iż szukają zbiegów wojskowych, przyczem zabierają bez ceremonii co im wpadnie pod rękę. Większa część bankierów opuściła stolicę. Komptoary ich wprawdzie otwarte, gotówka atoli i papiery wartościowe przeniesione w bezpieczne miejsce. Gotówki wielki brak w Paryżu. Mnóstwo ludzi zostaje bez chleba i przytułku. W tym stanie rzeczy Paryż bardzo smutną ma fizyognomię. Szczególnie w nocy wygląda złowrogo. Między domami, które uległy rabunkowi znajduje się także pałac ks. Piotra Bonapartego. Czego nie zdołano unieść, to poniszczono na miejscu.

Niemcy. (Interpelacya w sprawie położenia przemysłowców Alzacyi. Uchwalenie konstytucyi.) Stronnictwo liberalne w parlamencie berlińskim postanowiło interpelować rząd pod względem położenia przemysłowców w Alzacyi, którzy mają nagromadzoną wielką ilość towaru i nie mogą go zbywać ani we Francyi ani w Niemczech, gdyż z obu stron zamknięci są granicami cłowemi. Interpelacya pyta, co rada związkowa zamierza uczynić, aby dać opiekę przemysłowi Alzacyi, a zarazem zabezpieczyć Niemcy od zalewu obcemi towarami.

Parlament uchwalił w trzeciem czytaniu konstytucyę cesarstwa niemieckiego wszystkiemi głosami mniej 7

— (Zjazd Cara z Wilhelmem). Donoszą jako rzecz pewną, że car w połowie maja przybędzie do Kissingen, gdzie również zawita cesarz niemiecki.

— (Protestacye przeciw ks. Döllingerowi.) Dziesięciu katolickich proboszczów w Monachium wydało do swych parafian publiczne oświadczenie spowodowane twierdzeniem profesora Döllingera, iż „tysiące duchownych podziela jego przekonanie i uważa nowe artykuły wiary jako nie do przyjęcia“. Na to oświadczają proboszczowie w Monachium: Nie mieliśmy ani powodu, ani byliśmy do tego obowiązani aby uwiadamiać ks Döllingera o naszem stanowisku co do uchwał soboru Watykańskiego Gdy jednakże tenże czyni całemu klerowi tak obrażający zarzut, przeto nic nam nie pozostaje jak zaprotestować w obec naszych parafian przeciw supozycyi, jako byśmy mieli należyć do owych „tysięcy“, którzy „nowe artykuły wiary uważają za takie, na które zgodzić się nie można“.

— (Parlament berliński w obec wcielenia Alzacyi i Lotaryngii. — Uregulowanie komend w ziemiach francuskich.) O usposobieniu w parlamencie w obec projektu, dotyczącego wcielenia Alzacyi i Lotaryngii piszą do *Kölnische Ztg.*: W zebraniach członków parlamentu zgodzono się, że nowo nabyte kraje powinny być przez pewien przeciąg czasu osobno rządzonemi, lecz już dziś powiedzieć możemy, że się parlament nie zgodzi na tak długi przeciąg czasu bezkrólewia, jakiego się domaga projekt. Vestigia me terrent słyszeć można mianowicie od członków z nowo przez Prusy nabytych krajów, również i południowo-niemieccy liberałowie zdają się być tego samego zdania, że wspólny nabytek traktowany być powinien z nieco większą roztropnością stanu lub powiedzmy, że z większym taktem dyplomatycznym. Różnego rodzaju skargi, które już teraz słyszeć się dają z powodu nietrafnie wybranych osobistości i ich niepomyślnego wpływu na usposobienie w Alzacyi i Lotaryngii, podwajają obawy, jakie wzbudzają dłuższe odrębne rządy administracyjne w nowych prowincyach państwa. Inna różnica zdań ściąga się do tego, czy w czasie bezkrólewia tych prowincyi parlamentu wpływ całkiem ma być usunięty, tak, że cała władza prawodawcza pozostałaby jedynie przy radzie związkowej Lubo przyznawanem bywa, że w obec przewrotnych stosunków w Alzacyi i Lotaryngii potrzebne są różne rozporządzenia z mocą prawa i nie można do wydania takowych oczekiwać dopiero zebrania się parlamentu, to jednakże wypadałoby, ażeby przez radę związkową jednostronnie wydane rozporządzenia parlamentowi za zebraniem się tegoż do sankcyi przedkładane były..

Po rozwiązaniu obecnie armii południowej stosunki komend w ziemiach francuskich, przez wojska niemieckie zajętych, są uregulowane jak następuje: I armia pod dowództwem jenerała piechoty Goebena obejmuje 1 i 8 korpus armii, 17 dywizyę piechoty i 3 dywizyę jazdy. II armia, którą podczas dłuższego urlopu jenerał-feldmarszałka księcia Fryderyka Karola dowodzi jenerał jazdy baron Manteuffel, składa się z 2, 3, 5, 9 i 10 korpusu armii i 1, 2, 4 i 6 dywizyi jazdy III armia pod naczelnem dowództwem księcia następcy tronu saskiego obejmuje korpus gwardyi, 4, 6 i 11 korpusy armii pruskie, tudzież 1 i 2 korpusy bawarskie, dywizyą jazdy gwardyi i 5 dywizyą jazdy. Prócz tych trzech armii istnieją jeszcze jako samodzielne komendy wojskowe bezpośrednio pod naczelnem dowództwem wszystkich wojsk niemieckich 7 korpus armii, 12 (saski), ostatni z należącą doń dywizyą jazdy, i polowa dywizya wirtembersgska Również i dowództwo jeneralne 15 korpusu armii w Strassbourgu, tudzież tamtejsze jenerał-gubernatorstwo dla Alzacyi i niemieckiej Lotaryngii zależą bezpośrednio od najwyższego dowództwa niemieckich wojsk.

Rosya. (Reskrypt carski). Car wystosował długi reskrypt do hr. Berga, jako prezesa byłego komitetu urządzającego w Królestwie, po przeglądzie historycznym siedmioletnich prac pomienionego komitetu. Reskrypt ten zawiera w końcu taki ustęp: „Jestem mocno przekonany, że idąc nadal po wskazanej przezemnie drodze, będziecie mieli stale na widoku niezmienność moich zamiarów co do zupełnego zlania królestwa Polskiego z innemi częściami państwa.“ Jest to kategoryczna odpowiedź na rozmaite artykuły czeskich i moskiewskich gazet, marzących o możności jakiegoś porozumienia Polaków z Moskwą. Jednocześnie car nadał byłym członkom komitetu Braunschweigowi i Sołowjowi ordery Orła Białego, Trubnikowi św. Anny.

Kronika.

Lwów, 15. kwietnia. Wczoraj odbyło się pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa budowniczego:

Z ogłoszonego zamknięcia rachunków okazuje się, iż kapitał akcyjny wynosi 344.240 złr., czyli 4.303 akcyj po 40 prc wpłaty. W ciągu roku wypłacono akcyonaryuszom 3 złr. na każdą akcyę, tj. na każde 80 złr., a teraz walne zgromadzenie uchwaliło, aby wypłacić z reszty zysku jeszcze po 1 złr. Jedyną przyczyną, iż tak mała dywidenda, jest zbyt niska kwota kapitału akcyjnego w stosunku do kosztów na większą skalę urządzonej administracyi. Koszta te bowiem wynoszą 10prc. od kapitału akcyjnego.

Towarzystwo miało dochodu z wykonanych dotąd robót budowlanych 23.587 złr. Z zakupionych hurtem i sprzedanych potem częściowo placów i realności 20.312 złr., a 4000 złr. za wyrabianie planów Doliczywszy do tego procent, który był powinien przynieść kapitał, włożony w cegielnię (najmniej 10.000) i procent od kapitału, i z dochodu realności w kwocie 11.756 złr. okaże się, iż pomimo wydatku 30 tysięcznego na administracyę, dywidenda była by wynosić mogła po 12 prc. od akcyi.

Między innemi poruszono także kwestyę zakupna 44 morgów, t. j. Szumanówki i cegielni, na której towarzystwo dość znaczne poniosło straty, z powodu że piec, według systemu Friedricego zbudowany, złe cegły wypalał. Teraz wyrób cegieł znacznych doznał ulepszeń, jest więc nadzieja, że towarzystwo straty swoje w tym względzie w przyszłym roku powetuje i nadal do 4,000.000 cegieł rocznie wyrabiać będzie mogło.

— Także towarzystwo zaliczkowe, o którem pierwej donieśliśmy, odbyło w niedzielę pierwsze swe zgromadzenie w celu wyboru dyrekcyi i wydziału.

Wybrani: Alfred Młocki prezesem, Franciszek Badutowski zastępcą prezesa, Józef Pajączkowski, dyrektorem, Zygmunt Medveczky kasyerem.

Do wydziału pp.: Adolf Aleksandrowicz, dr. Wojciech Biesiadzki, dr. Edmund Burzyński, Henryk Camil, Józef Grelinger Greliński, Antoni Gołogórski, Stanisław Justyan, Feliks Kalita, Wojciech Krówczyński, Władysław Lewicki, dr. Karol Maly, Marcin Prugar, Franciszek Piątkowski, Tadeusz Romanowicz, dr. Teobald Semilski, dr. Paweł Skwarczyński, Karol Wild i Franciszek Zima.

— Dowiadujemy się, że p. Diem, który przed dwoma tygodniami koncertem swoim na wiolonczeli tak świetną pamięć swego talentu po sobie zostawił, w powrocie z wycieczek koncertowych, zamierza dać nowy koncert we czwartek d. 20. b. m. w sali Ossolińskich, na korzyść towarzystwa muzycznego; bliższe szczegóły koncertu podamy później. Z powodu tego koncertu, wieczorek muzykalny tow. muzycznego odłożony został na sobotę d. 22. b. m.

Przy tej sposobności ogłasza dyrekcya towarzystwa muzycznego, że dla uniknięcia kolizyi z teatrem każdy wieczór muzykalny rozpocznie się z uderzeniem godziny $5^1/_2$.

— **Mianowania.** C. k. lwowski wyższy sąd krajowy postanowił adjunkta c. k. sądu powiatowego w Glinianach Władysława Kozieradzkiego, tudzież adjunkta Tarnopolskiego sądu obwodowego Edwarda Baucha przenieść do c. k. sądu krajowego we Lwowie, i zamianował zarazem auskultanta Karola Misińskiego c. k. adjunktem przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

— **Rozprawy ostateczne** w lwowskim c. k. sądzie krajowym), w bieżącym tygodniu:

D 18. Burski Marcin, kradzież; Chomko Wasyl, ciężkie skaleczenie; Pokinbrody Roman, gwałt publiczny; Roganowicz Leopold, ciężkie skaleczenie; Paliwoda Dominik, ciężkie skaleczenie.

D. 19. Sokołowski Julian, kradzież.

D 20. Antonik Szczepan, gwałt publiczny; Muzyka Jędrzej, ciężkie skaleczenie; Rzepiak Jaga, kradzież; Kozłowski Wojciech, ciężkie skaleczenie; Zadoroczna Tekla ze Lwowa, kradzież.

D. 22 Kałat Grzegorz, kradzież.

— **Rabunek.** W Trybuchowcach w powiecie Buczackim przytrzymał naczelnik gminy d. 4. b. m. człowieka nieznajomego który z początku zdawał się być pozbawionym zmysłów. Dopiero na drugi dzień odzyskał przytomność i zeznał, że się nazywa Jan Gaspar, mieszkał pod Stanisławowem w Krechowicach i że we Lwowie najął go żyd nieznajomy, którego miał odwieźć do Czortkowa. W powiecie Czortkowskim między Drużynem a Białotrznicą ów nieznajomy żyd poczęstował go piwem, poczem Jan Gaspar przytomność stracił i dopiero w Trybuchowcach poznał, że mu żyd konie i wóz zabrał i z niemi umknął. Starostwo w Buczaczu zarządziło śledztwo w celu wykrycia sprawcy tej zbrodni.

— **Pożary.** W Kozodrzy w powiecie Ropczyckim wybuchł 24. marca z niewiadomej przyczyny ogień, który ogarnął płomieniami i zniszczył 30 domów mieszkalnych, 12 stodół i jednę stajnię tamtejszych włościan ze wszystkiemi rzeczami, które znajdowały się w tych zabudowaniach. Szkoda (niezab) wynosi około 20.000 zł. W Radziszowie w pow. Myślenickim zgorzało 23. marca pięć zagród włościańskich. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 5000 zł.

— **Dla uniknienia kurzu letnią porą** po miastach i utrzymania wilgoci na bruku, zaczęto w Londynie używać soli rozpuszczalnej, mianowicie Chlorcalium, która wilgotność z powietrza wciąga wciąż w siebie i dla tego nigdy zupełnie nie wysecha. Sposób ten już w roku 1869 i 1870 zastosowany, okazał się skutecznym, a co do oszczędności w wydatkach, to takowa z użycia tego materyału, zamiast wody i obsługi do tego potrzebnej, wynosi w Londynie $29^1/_2$ talarów dziennie.

— **Z Krakowa** donoszą, iż wczoraj wieczorem około godziny 10tej płonęło niebo blisko przez trzy kwandranse zorzą północną.

— **Z Londynu** donosi telegraf, że plakat na Lombardzie przylepiony podaje wiadomość z *Journal du Havre* o rozbiciu się pod Newfoundland okrętu „City Brooklyn.“ Z pomiędzy 230 podróżnych i 120 załogi okrętowej, ocalało tylko 25 podróżnych i 40 załogi, między niemi kapitan okrętu. Reszta utonęła. W Liverpoolu nie miano żadnej o tym wypadku wiadomości, dla tego nie dają jej wiary. (*Czas.*)

— **Jarosław Dąbrowski**, obecnie naczelnie dowodzący gwardyą narodową w Paryżu, był, jak nam donoszą kapitanem jenealnego sztabu rosyjskiego wojska w Warszawie i duszą spisku pomiędzy wojskowymi przed powstaniem 1863 r. Wszedłszy do komitetu centralnego, zajmował w organizacyi przedrewolucyjnej stanowisko naczelnika miasta Warszawy i został aresztowany w sierpniu 1862 r. Siedząc w cytadeli warszawskiej, ożenił się z panną Piotrowską. W krótce wywieziony na Sybir, w drodze z Moskwy umknął i dostał się naprzód do Konstantynopola, potem do Paryża. Po wojnie 1866 r, napisał dzieło o tej wojnie po francusku bardzo cenione przez wojskowych. Zamięszany do jakiejś sprawy o wydawanie biletów banku petersburgskiego, trzymany był w Mazas blisko do początku wojny prusko-francuskiej W roku 1866 przy układach o formowanie legionu polskiego we Włoszech. Dąbrowski był przeznaczony na szefa sztabu, w ostatniej wojnie powoływano go na dowódzcę legionu polskiego we Włoszech, ale zdaje się, że bezczynnie siedział w Paryżu. Używał on opinii bardzo zdolnego oficera, umiał sobie zawsze jednać ludzi, a przytem miał być zarozumiałym i usposobienia despotycznego. (*Czas.*)

— **Gazety czeskie donoszą**, że w Wiedniu na propozycyę i przy współudziale p. Neumana, kilku tamecznych mieszkańców, narodowości czeskiej i serbskiej, zawiązało się w spółkę dla założenia tamże drukarni słowiańskiej na akcyach. Ważne to przedsięwzięcie spowodowane zostało niezbędnością, która z każdym dniem coraz bardziej daje się uczuwać. W Wiedniu mieszka przeszło 100.000 Czechów, poświęcających się zatrudnieniom jak najróżnorodniejszym. Są oni po większej części rozprószeni w wielkiem mieście, nie posiadając żadnego ogniska, w którem mogliby gromadzić się, i ulegając szkodliwemu wpływowi obcego żywiołu. Dla usunięcia tak niepomyślnych okoliczności, niezbędnem było postarać się o potrzeby ducha mieszkańców czeskich w Wiedniu i o dostarczenie im tanich książek do czytania, dla szerzenia pomiędzy nimi oświaty. Książki czeskie, które wydane zostały dotąd w Wiedniu, pozbawione są po większej części wszelkich zalet literackich; co się zaś tyczy gazet czeskich, wydawnictwo ani jednej z nich nie mogło dotąd utrzymać się. Drukowaniem książek czeskich i w ogóle słowiańskich trudniła się dotąd w Wiedniu, prawie wyłącznie drukarnia klasztoru ormiańskiego Mechitarzystów. Nareszcie zaczęto starać się o to, ażeby zadosyć uczynić powszechnej dążności Słowian zamieszkałych w Wiedniu, do wykształcenia umysłowego, pod którym to względem zrobiono obecnie krok stanowczy przez założenie drukarni słowiańskiej na akcyach. Drukowane będą w niej książki we wszystkich językach słowiańskich.

— **Koleje żelazne w Anglii.** Wydziałowi dróg komunikacyi w Londynie, kapitan Taylor złożył bardzo ciekawe sprawozdanie o wypadkach nieszczęśliwych na drogach żelaznych w Anglii za ubiegły rok. Ze sprawozdania tego okazuje się, że ogólna liczba zabitych w roku zeszłym na drogach żelaznych angielskich wynosi 286, ranionych zaś 1239. Z tej ogólnej liczby, 90 osób zabitych i 1094 ranionych, byli to pasażerowie; reszta zaś, mianowicie 196 zabitych i 145 ranionych byli to oficyaliści dróg żelaznych. Z pomiędzy pasażerów 66 zostało zabitych i 1084 ranionych w skutek własnej ich nieostrożności Ogólna liczba biletów pasażerskich, sprzedanych na drogach żelaznych angielskich w roku zeszłym wynosi 307,000.000; liczba przeto pasażerów zabitych ma się do ogólnej liczby podróżnych jak 1 do 3,410.000; stosunek zaś pasażerów ranionych do tejże liczby ogólnej przedstawia stosunek jak 1 do 291.000. Dane te przekonywają, że liczba wypadków nieszczęśliwych na drogach żelaznych angielskich w 1870 roku była większa niż w ciągu poprzednich pięciu lat z przecięcia, ogół bowiem wypadków w ciągu tych pięciu lat przedstawia stosunek jednego zabitego na 13,000.000 i jednego ranionego na 372.000 pasażerów. Z pomiędzy służby dróg żelaznych angielskich, skład której wynosi około 200.000 ludzi, wypada jeden zabity na 1.740 i jeden raniony na 1.560 ludzi. Z liczby 122 wypadków nieszczęśliwych, 78 pochodziło, zdaniem kapitana Taylora, z braku uwagi i z błędów osób należących do służby na drogach żelaznych, 44 zaś wypadków pochodziło z niedostatecznej komunikacyi telegraficznej W ustępie pod tytułem: „Niezbędne ulepszenia,“ p. Taylor zestawił piętnaście przepisów, do których wypadałoby stosować się i pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmują następujące warunki: „Przeznaczanie na członków administracyi dróg żelaznych ludzi doświadczonych i godnych, regularne wyprawianie pociągów, czujny dozór, ścisła karność i umiarkowana liczba godzin pracy dla urzędników i oficyalistów dróg żelaznych, zwłaszcza zaś dla tych, od których zależy głównie bezpieczeństwo ruchu.

— **Wyjazd jeńców francuzkich** do ojczyzny, przynajmniej z Poznania znowu wstrzymanym został rozkazem z Berlina. Dzieje się to już po raz trzeci We wtorek po świętach poczynione już były wszystkie przygotowania do wysłania nadzwyczajnym pociągiem kolei 100 jeńców, pomiędzy tymi wszystkich adjutantów, gwardzistów ruchomych itd., kiedy nagle nadszedł przeciwny rozkaz. Z obozu poznańskiego wyjechało dotąd tylko 150 Alzatczyków i Lotaryngczyków, którzy oświadczyli iż chcą pozostać w ziemiach przez Niemców nabytych.

— Ciekawe obliczenie podaje jedna z gazet. Podług niej, 150,000 Paryżanów opuściło miasto, a do 200,000 cudzoziemców, którzy się wybierali odwiedzić tę stolicę, cofnęło swój zamiar. Ogółem zatem 350,000 osób a licząc wydatek każdej osoby na, 1,000 fr. to wypada 350 miljonów ubytku dla Paryża.

— **Nowy samozwaniec.** Jeden z dzienników włoskich pisze, że w Baryi, w dawnem królestwie neapolitańskim, oszust pewien przez cztery dni udawał się za Franciszka II-go, wygnanego z Neapolu; przybył jak sam powiadał, z Niemiec wraz z swojem otoczeniem, rozdawał podarki różnego rodzaju, przyjmował u siebie duchownych, byłych oficerów burbońskich, damy i t. p. Podczas uczty na 40-ci osób, jaką wydał czwartego dnia po swojem przybyciu, i na której rozbrzmiewały toasty za szczęśliwy powrót i t. d. prawowitego monarchy, zjawiła się nagle policja z licznymi karabinierami, i mniemanego regenta wraz z całą świtą i wszystkiemi gośćmi, zaprowadziła do więzienia. Oszust pochodzi podobno z Barletta, i ma wielkie podobieństwo do ex króla neapolitańskiego.

— † **Dr. Oppolzer**, sławny lekarz i profesor wiedeński, jeden z głównych filarów wydziału medycznego wiedeńskiego, umarł przedwczoraj w Wiedniu (dnia 16go kwietnia) o godz. 2. po południu. Donoszą nam z Wiednia, że według dyagnozy profesora szkoły umarł na ostrą gruźlicę. Oppolzer urodził się w r. 1808 w Gratzu w pow. budweiskim w Czechach, chodził do szkół w Pradze, gdzie po skończonych studyach i po złożeniu doktoratu medycyny w r. 1838, poświęcił się praktycznemu zawodowi lekarskiemu. W r. 1841 zamianowany został profesorem kliniki w Pradze; w r. 1848 powołany został na uniwersytet do Lipska, a w r. 1850 do Wiednia. Jakkolwiek Oppolzer nie wydał żadnego większego dzieła, to jednak wykłady jego kliniczne i pomniejsze rozprawy w pismach lekarskich, jak: *Medic. Vierteljahrschrift* i *Medic. Wochenschrift*, są prawdziwemi kopalniami złota dla poświęcających się zawodowi lekarskiemu.

— **Akademia sztuk w Wiedniu** nabyła na ostatniej wystawie obrazów między innemi obraz warszawskiego malarza Brandta, bawiącego w Monachium. „Wyprawę Czarneckiego z jazdą do Jutlandyi wpław przez zatokę, 1658 r.“ za 3.000 złr.

— **Poszyt 8. „Przeglądu Lwowskiego“** zawiera: 1) Przyczyny upadku Francyi przez***. 2. Z Teki ś. p. Antoniego Zygmunta Helcla: I. Historiosofia — list do pewnego anonima II. Wiersz napisany na 11ty obraz sali Jagiellońskiej. 3. Zarysy o sztuce chrześciańskiej. III. Szkoła Siennejska, p. Mich. Dz. 4 X. Wiktor Ożarowski (portrety pośmiertne) (ciąg dalszy) hr. Z. L. Dębicki. 5. Karta wspomnień (pamiętniki) Berlicza Sasa. 6. List. dr. Liske, prof. uniwers. lwowsk. 7. Typy i figury z komedyi życia codziennego (ciąg dalszy). III. Karyerowicz polityczny 8. Korespondencye „Przeglądu.“ I z Poznania dr. S, II. z Rzymu., III. z Krakowa J. F. 9. Świat ktaolicki. 10. Notatki literacko bibliograficzne: Pan Kraszewski, Jego tydzień i ksiądz patryota — Przegląd polski i hr. K. Wodzicki. 11. Errata.

— „**Chochlikowi**“ przecież raz udał się dobry koncept! Fakt ten z tem większą konstatujemy skwapliwością, ile że nie ma nadziei, aby się kiedy powtórzył. Otóż *Chochlik* pisze w ostatnim numerze swojego pisma: „Obrachunek naszego dziennikarskiego sumienia zadawalnia Nas w zupełności. (Nas, t. j. *Chochlika et Compagnie.* Ta ostatnia należy do istot mitycznych — przyp. kron.) Umieliśmy bowiem w krótkim (?!) przeciągu naszego istnienia nadać naszemu pismu rozwój i ozdobność, stawiając je na wysokości zagranicznych illustrowanych!!.. Ha! ha! ha! Brawo, *Chochlik!* — Nie ma to jak dobry humor na te ciężkie czasy!...

— *Dziennik Polski* dziwnie jest czasem konsekwentnym w szerzeniu fałszów i rzucaniu kalumnij na osoby, które nie miały szczęścia zasłużyć sobie na jego łaskę i względy. Do tych ostatnich należą OO. Jezuici. W ostatnich czasach *Dz. Polski* zrobił nawet znanego apostatę amatora cudzej własności dr. Pichlera — członkiem kongregacyi OO. Jezuitów, a mówiąc o nim, nie nazywa go inaczej jak Jezuitą. Otóż możemy zapewnić pomieniony dziennik — jeśli o tem nie wie — że dr. Pichler nie był nigdy Jezuitą, przytaczając oraz, że Pichler występował przeciw nieomylności Ojca św. i przez rząd rosyjski powołany został jako narzędzie do tępienia katolicyzmu Wszakże *Dziennik polski* nieraz głosił, że Jezuici są autorami dogmatu nieomylności Ojca św., jakże więc może zwać Pichlera Jezuitą, skoro tenże przeciw temu dogmatowi występował?

Pichler nie tylko do Towarzystwa Jezuitów nigdy nie należał i nie należy, ale nawet bardzo zaciekle w swych pismach (szczególnie w historyi szyzmy) przeciw Jezuitom powstawał. *Dziennikowi polskiemu* zależało jednak na tem, by wyprzeć się solidarności z Pichlerem pod względem walczenia przeciw katolicyzmowi i dogmatowi nieomylności Ojca

św., więc uciekł się do kłamstwa, chcąc wmówić w świat, że jakkolwiek *Dziennik polski* w napaściach na kościół katolicki szedł z Pichlerem ręka w rękę, (to dopiero po brzydkiej sprawce petersburgskiej) nie ma z tymże nic wspólnego, jako z Jezuitą!

— **Zacny organ** żydowskich finansistów wiedeńskich *Neue fr. Presse*, a zarazem patron jednego z pism lwowskich w następujący sposób wyraża swoje rozżalenia z powodu mianowania ministrem p. Grocholskiego: „Grocholski objawia szczególne zamiłowanie narodowego stroju polskiego, które trudno aby poświęcił nawet wymaganiom teraźniejszego stanowiska swego. W ten sposób może Austrya dożyć tej niezakosztowanej przez nią dotąd przyjemności oglądania jednego z ministrów swoich w szarawarach i czamarze z pętlicami....“ Ale wnet dodaje z widoczną pociechą: „Mimo to nie ujdzie p. Grocholski c. k. austryackiemu uniformowi urzędowemu przynajmniej przy uroczystościach dworskich i procesyach“ (i o tem nie zapomniała poczciwa *Presse*.)

Lwów dnia 14 kwietnia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—9 60, żyta 160 fnt 5 20—5 25, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —·—, jęczmień 140 fnt. 4.50—4.80, hreczka 140 fnt. 4 25—4 50, owies 100 fnt 3.20—3.25, kukurudza 170 fnt 7.00.—7.25, groch 6.75.7.50 złr, soczewica 180 fnt 8.00—8.25, fasola 180 fnt. 8.50—9.25, jagły 180 fnt. 12.50.13.75 złr., koniczyna 180fnt. 53—56 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 14 50 — 15.00 złr., rzepak letni 150 fnt. 12.50 — 13.00 złr., lnianka 150 fnt. 9 00 — 9.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 25—5.40, siemię lniane 150 fnt. 9.50—10.00, anyż rosyjski ctn. 21.00—21.50 złr., anyż płaski ctn. 18.50 –19.00 złr., kminek 100 fnt. 16.——17.00 złr, len 100 fnt. 14 - 23 złr., konopie 100 fnt. 13—18.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50 27.— złr., miód patoka 100 fnt. 24 50—25, wosk żółty lwowski 100 fnt. 100—115 złr., wosk żółty wiejski 105 - 110., potaż słomiany 100 fnt. 11.50 11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00 16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. 28—29 złr., olej rzepakowy rafin, 100 fnt. 31—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt 23—24 złr., olej konopny surowy 100 f.23.50 24.00złr., olej konopny rafinowany 100 ft 29.50—30 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00 00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —·— złr., łoju 100 fnt. 30.—30.50 złr., wiadro spirytusu 18.25—18.50. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża Między Wersalem a Paryżem nie ustaje bratobójcza walka, owszem zdaje się wzmagać i dosięgać swego kulminacyjnego punktu. O walkach tych najsprzeczniejsze dochodzą nas wiadomości; telegramy bowiem paryskie wprost sprzeciwiają się depeszom otrzymanym w tej mierze z Wersalu. I tak telegrafują z Paryża pod dniem 16go kwietnia w sposób następujący:

Dąbrowski uderzył wczoraj na Wersalczyków pod Neuilly i zmusił 400 żołnierzy obsaczonych do poddania się Wojsko obozujące w Longchamps, cofnęło się do Sevres. W nocy walka trwała dalej. Raporta wojskowe otrzymane przez Komunę zawiadamiają, że warownie Vanvers i Issy odparły dnia 14 i 15 b. m. natarczywe zamachy wojska, które poniosło przy tem wielkie straty.

A z Wersalu tak donoszą:

Dziś nie zaszło nic nadzwyczajnego; czynność cała ogranicza się jedynie na potyczkach straży przednich.

Powstańcy w fortach Vanvers i Issy ponawiali ostatniej nocy kanonadę na wiatr. Wojska wersalskie miały tylko jednego rannego. Twierdzenie organów komuny, jakoby Dąbrowski wziął 3000 jeńcą (?), nie mają żadnej podstawy.

Gdy powstańcy przypisywali sobie z całą stanowczością zwycięstwo pod Asnieres (na dniu 15 kwietnia) to telegram do *Indep. belge* donosi, że potyczka pod Asnieres była dla powstańców fatalną Plac boju zasiany ich rannymi i zabitymi. Według tego samego źródła, koniec powstania zdaje się być bliskim, gdyż większa część mieszczaństwa paryskiego, zachowuje się biernie i czeka tylko, rychło rząd wersalski położy koniec nieznośnemu teroryzmowi.

Z Paryża zaś telegrafują 17. kwietnia: Wczoraj ogłoszono sprawozdanie Clusereta naczelnemu jenerałowi armii paryskiej, które mówi, że fort Vanvers wytrzymał pięciokrotny atak. W Neuilly wrze zacięta walka. Każdy dom potrzeba oblegać. Ogień działowy od południowej strony słabnie, przeciwnie w stronie ku Trocadero coraz staje się silniejszym. Wojskom komuny nieudało się jeszcze zająć całe Neuilly i mostu.

W kompromis pokojowy nikt już nie wierzy i nie wierzą weń w Wersalu. *Liga* republikańska postawiła Thiersowi takie warunki, iż byłyby one uznaniem komuny, to jest odrębności Paryża, uznaniem zasad socyalizmu, a nawet w obec komuny musiałby każdy rząd francuski złożyć władzę i poddać się jej wyrokom. Komuna wiedziała bardzo dobrze, że rząd wersalski nie będzie mógł układać się na tej podstawie i dla tego zgodził się pozornie na prowadzenie tych układów, aby módz głosić światu, że chciała zgody, a jedynie Wersal zawinił, że odrzucił stanowczo punkta przedugodne.

Do *Gaz Nar*. telegrafują, iż hr. Władysław Plater oświadcza w dzienniku wiedeńskim *Wanderer* z powodu naczelnego wodza gwardyi paryskiej Dąbrowskiego, że Polacy wcale nie solidaryzują się z postępowaniem jednego ze swoich ziomków, który przyjęciem tej posady nadużywa haniebnie gościnności Francyi dla wychodźców polskich. Polacy brzydzą się zarówno despotyzmem monarchicznym jak i republikańskim i socyalistycznym. Święta ich sprawa nie ma nic wspólnego z niedorzecznemi utopiami i teroryzmem gwałtów, cechujących powstanie paryskie. Sprawa polska jest sprawą porządku, prawa i wolności.

Dąbrowski, według pewnych źródeł, ma być panslawistą najczystszej krwi, i o tyle przyjacielem Polski, o ile ona wchodzi do „wielkiej rodziny słowiańskiej.“

Do *Etoile Belge* donoszą z Wersalu, że lewica ma zamiar zmusić Zgromadzenie narodowe do uznania republikańskiej formy rządu, ogłoszenia się za konstytuantą i wybrania Thiersa prezydentem rzeczypospolitej na dwa lata.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 15. kwietnia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 113 50 Akcye kredyt. węg. 95 25. Anglo-austr. 273.00. Akcye Karola Ludw 266 50. Kolej siedmiogrodzka 169 00. Kolej południowa 183 10. Kolej Alf 173 50 Kolej państwowa 415 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka —.— Napoleondor 9.97. Kolej wsch. —.—. Kolej północna 219 00. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg. wschodnia 86.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74 25. Losy z 1864 roku 124.00. Usposobienie: spokojne.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 14. kwietnia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	727.61	+ 6·5	67	PdZ. mi.	8
2. godz. po poł.	727.53	+ 6·8	58	Z. mi.	10
9. godz. wiecz.	728.03	+ 1·3	86	PdZ. m.	10

Deszcz i śnieg = 2·03.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 17 kwietnia.

	płacą (zł wal a)	żądają (zł wal a)
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	266 00	267 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	182 50	184 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 50	119 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	82 50	83 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 40	73 00
Banku hipot. galic. 6%	87 90	88 30
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87 00	88 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 25	75 00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 87
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	09 88	09 97
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 61	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	124 00
Wiedeń dnia 15. kwietnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 00	59 10
„ „ „ srebrem	68 50	68 90
pożyczka ost. z r. 1839	285 00	286 00
Pożyczka loter z r. 1854	89 75	90 25
„ „ „ 1860	96 40	96 60
„ „ „ 1864	124 00	124 50
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	122 75	123 25
Oblig indemniz galic	74 50	75 00
„ „ bukow.	72 00	72 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	279 50	280 00
Centralny bank	84 00	85 00
Kredytowy zakład	278 30	278 50
Franko-Austryackie	113 50	114 00
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 00	88 50
Hipoteczny bank galicyjski	113 75	119 25
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	734 00	736 00
Vereinsbank	108 75	109 25
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	82 25	82 50
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	173 50	174 00
Karola Ludwika	267 75	267 25
Północna Ferdynanda	2192 50	2197 00
Franciszka Józefa	196 75	198 25
Lwowsko-Czerniow Jassy	182 50	184 00
Rudolfa	161 50	162 00
Siedmiogrodzka	169 50	170 00
Staatsbahn	415 50	416 50
Południowa	182 50	183 50
Tramway wied	216 25	216 75
Łupkowska	162 00	162 50
Węgierska północna	158 50	159 00
„ wschodnia	86 00	86 25
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	88 00	88 50
Bank włościański galicyjski	87 75	88 25
Tow kred ziem. gal 4%	71 75	72 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 00
Bank nar austr. 5% m k	97 30	97 50
Bank nar austr 5% w a	92 70	92 90
Bodencredit w srebrze 5%	106 40	106 60
Bodencredit w. a 5%	87 20	87 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 40	104 50
Karola Ludwika dawn	104 00	104 00
„ „ z r 1867	101 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III em	83 00	83 50
Rudolfa	90 00	90 25
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 25
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	138 50	139 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	94 50	95 00
Elżbiety nowa	102 00	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	163 00	163 50
„ Rudolfa	14 50	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	92 15	92 25
Paryż 100 frank.	48 25	00 08
Londyn 10 ft szterl	125 25	125 35
Frankfurt 100 zł oł w p N	104 75	104 85

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.